

Polska walcząca o wolność

W 338 NUMERZE

J.R.: Odbudowa zabytków w Polsce
GEN. SKOPANSKI: W sódnm
rocznicu zakończenia walk w
Tobruku
A. STPICZYŃSKI: Ich wigilla (no-
wela)
WUJ THEOFIL: Straszny Dwór
J. WĘPSIŁ: U kolebki kołedy eu-
ropejskiej
Z. MARKIEWICZ: Poezja i proza
1848
STANLEY: Plan i rzeczywistość go-
spodarcza w Polsce (II)
TABU: Zagadnienia i opinie
DR W. WAGNER: Dorobek nau-
kowy polskich w Stanach
Zjednoczonych
ST. STA.: Rodziewicki
J.J. CALVELEY: Operacja Atom
200
TOM FOOLERY: Nowy gabinet o-
sobliwóci.

Pasterka wileńska

„Bóg się rodzi, moc truchleje,
Pan Niebiosów obnażony.
Ogień kruszeje, blask ciemnieje,
Ma granice nieskończony.
Wzgardzony, odkryty chwałą
Śmiertelny Król nad wiekami.
A Słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami.“

Glottu: Narodzenie się Dziecięcia Jezus — Dolny Kościół św. Franciszka w Assyżu. (Wyd.: Alinari)

Wiśno lawinę z Azji dzisiaj pogrzebane,
Lawinę, jakiej dotąd w swych nie znalo dziejach...
Miasto całe w ruinie, mieszkańcy wygnani...
Nam tutaj pozostało nie tracić nadziei,
Że po dniu Zmartwychwstania znowu na Pastercie
Koleda się pomodli — z wiernym, polskim sercem

Czytelnikom po dwóch latach

Przed wszystkim bardzo Panów przepraszam za spóźnioną odpowiedź, ale w obecnych warunkach pracy w dzungli nie zawsze mam okazję być w mieście i załatwić wszystkie bieżące sprawy. Wysyłam w tym liście opłatę za pierwszy okres w wysokości dol. 6. — Niebardzo mam orientację na jak długo to wystarczyć będzie, ale oczekuję w tej sprawie od pana listu. Jak wygląda sprawa wywłaszczenia

2) większą stosunkowo obojętność wobec prasy polskiej, wykazuje tzw. inteligencja w przeciwieństwie do robotników, do ludzi prostych, którzy najchętniej nie tylko czytają, ale i — kupują nasz tygodnik,

3) powszechne i niemal jednomyślne jest poparcie, jakiego ogół czytelników udziela zasadzie, kierującą wystąpieniami „Orla Bielskiego”: niedogupiała tego meritocratica

ZESPÓŁ REDAKCJI I ADMINISTRACJI
«ORŁA BIAŁEGO» SKŁADA TĄ DROGĄ
Z OKAZJI ŚWIĄT
BOŻEGO NARODZENIA I NOWEGO ROKU
WSZYSTKIM CZYTELNIKOM,
WSPÓŁPRACOWNIKOM I PRZYJACIOŁOM
NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA
OBYŚMY WSZYSCY ZDOŁALI OSIAGNAĆ
GŁÓWNY CEL, KTÓRY ŁĄCZY WSZYSTKICH
POLAKÓW W KRAJU I NA OBCYZYNIE
N I E P O D L E G Ł O Ś Ć
I C A Ł O Ś Ć O I C Z Y Z N Y

„Naprrawdę wielką radością i niespodzianką dla mnie było otrzymanie kilkunastu numerów „Orla” oraz listu Panów, w którym na moją prośbę podajecie Panowie informacje w sprawie wiszczania opłat związanych z prenumeratą.

Przed wszystkim bardzo Panów przepraszam za spóźnioną odpowiedź, ale w obecnych warunkach pracy w dzungli nie zawsze mam okazję być w mieście i załatwić wszystkie bieżące sprawy. Wysyłam w tym liście opłatę za pierwszy okres w wysokości dol. 6. — Niebardzo mam orientację na jak długo to wystarczyć będzie, ale oczekuję w tej sprawie od pana listu. Jak wygląda sprawa wywłaszczenia

Tadeusz Sypniewski.

(Dokończenie art. na str. 2.)

W walce o jedność

lat życia robi i mówi takie rzeczy, w które nikt, nawet od sam nie wierzy ».

Odprawa ścisłego sztabu „Operacji A 2” odbywała się w gabinecie generała Broocka, dowódcy lotnictwa atomo-bombowego Atlantów. Wokół prostego drewnianego stołu siedzieli dowódcy wielkich grup operacyjnych oraz kilkunastu ekspertów atomowych z profesorem Douglasssem na czele.

Na ścianie z matowego plastiku znajdowała się olbrzymia mapa Uranii. Państwo Uranii pocieło było różnokolorowymi liniami i kółkami i na pierwszy rzut oka mapa robiła wrażenie planu paracelajowego jakiegoś „większego” miasteczka ziemskiego. — Właściwie możnaby już z tego wszystkiego zdjąć tajemnicę — pomyślał prof. Douglass. Już nikomu nie pomogłoby odkrycie tych planów ani skopiowanie tej mapy, która pierwszy raz w dziejach „Operacji A 2” odkryta została przed tak licznym zgromadzeniem.

— Ponieważ nie wszyscy z panów mieli możność zapoznania się bardziej szczegółowo z planem „Operacji A 2” — zabrał głos gen. Broock — przedstawię w skrócie zarys naszego działania. Wzwałem na tę odprawę, większą niż dotychczas to było w swych, grupę rzeczowników, gdyż w toku operacji nadchodzić będą meldunki, które w pełni tylko specjalści będą mogli ocenić. Do tej pory zarówno z uwagi na bezpieczeństwo tajemnicy jak i z względów służbowych podzielił pracę i odpowiedzialność — ściśle operacyjną wojkową część zagadnienia znaną była tylko kilku osobom ze sztabu głównego i z Centrum Badań Atomowych.

— Celem „Operacji A 2” — podjął po krótkiej pauzie generał — jest możliwie jak najszybsze pokonanie wroga, przy możliwie minimalnych stratach w ludności cywilnej.

General Broock podszedł do mapy i ująwszy długą trzcinę do wskazywania kierunków — mówił dalej:

— Urania zostaje podzielona na pięć zasadniczych obszarów likwidacyjnych. Pasy podziałowe stworzone z pół radio-aktywnych, które jak uwidoczniono na tej mapie — podzieliły Uranię na pięć całkowicie izolowanych obszarów likwidacyjnych. Kolejność operacji przedstawia się jak następuje: Pięć grup operacyjnych pokrywa pięć obszarów likwidacyjnych Uranii i działa równocześnie. W dniu dzisiejszym zrzucone zostaną w miastach, ośrodkach przemysłowych i wojskowych każdego obszaru likwidacyjnego bomby — syreny oraz ułotki, drukowane po urańsku, na płytach ognio- i wodo-odpornych. Bomby syreny mają za zadanie skupić uwagę, a uniesione w nich automatykne paterne — grafi nową ludność do zachowania spokoju i ścisłego wykonania poleceń zawartych w ułotkach. Każda ułotka zawiera wypunktowane rzeki, mapkę danego odcinka terenu, oraz zapewnienie, że tylko ci, co zastępują się bez zastrzeżeń do naszych poleceń mają szansę uratowania życia.

W ułotkach przedstawiony jest plan ewakuacji każdego z ośrodków, który ma ulec zniszczeniu. Na opuszczenie Uranii przewidziane jest np. 6 godzin, i podany jest kierunek marszu ewakuacyjnego. Wielki obóz zborny dla ludności cywilnej z Uraniopolis znajdować się będzie w okolicy miejscowości Y. W terminach, przewidzianych dla każdego odcinka, każda grupa przemysłowa lub wojskowa nastąpi na zbór odcinka ewakuacyjnego. W skali typów od H2 do H4. Równocześnie każdy ośrodek zostanie odizolowany bombami termicznie — podmuchowymi, które zrzucone kuliste zapory zaprządną, chroniąc ludność, będącą w drodze do punktów ewakuacji przed falami radio-aktywnymi.

Każda z grup operacyjnych stworzy na swym terenie odpowiedni odcinek martwego pola, które w sumie złożą się na pasy podziałowe rozciągające się na pół obszarów likwidacyjnych. Martwe pola realizowane będą rakietami typu VB6 i VB3 — zależnie od odcinka. Rakiety te rozrzucają typ radioaktywny w formie pasów o szerokości 5 do 20 mil. Od grubości

* Autor zaznacza, że nazwy państw, miejscowości i osób jak również akcja powieściowa są całkowicie zmyślone.

J.J. CALVELEY

OPERACJA ATOM 2 (II)

OPowieść FANTASTYCZNA

pyłu — jak wiadomo — zależy twórczo radioaktywności. Przeciętnie przewidujemy typ pyłu, którego mowa radioaktywna trwa od 6 do 10 tygodni. W ten sposób już w pierwszym dniu operacji zostanie zniszczona wszelka łączność pomiędzy pięcioma obszarami likwidacyjnymi. Mimo, że na ułotkach zaznaczony jest kierunek i szerokość pasów radioaktywnych, ten typ operacji nie wprawiając połączonych z sobą największej udręki wśród ludności, ale nieustannie, ofiar tych nie da się uniknąć.

General Broock przełączył na chwilę i zwrócił się w stronę specjalistów naukowych, których cywilne ubrania odcinają się wyraźnie od mundurów wojskowych — zapytał:

— Może ktoś z panów ma jakieś zapytania? Chętnie służę wyjaśnieniami.

Głos zabrał prof. Douglass.

— Jest rzecz niewątpliwa, że Urania nie posiada broni atomowej w nowoczesnym tego słowa znaczeniu. Nie wierzę, aby na badania wykazywały, że bomby, które użyli przeciw nam są prymitywne i mało skuteczne. Lotnictwo Uranii nie może być nawet porównywane z wojskowymi lotnictwem Atlantów. Samoloty urańskie operujące na wysokościach mniejszych niż zwykłe głośno, będą niemal zupełnie bezbronne w zetknięciu z atakami rakietowymi, strzałami z samolotów. Nasza przewaga w powietrzu a przede wszystkim w broni atomowej — ciężar wojny przesunie na okres po wojnie. Innymi słowy nie bierzemy wprost trudności pętyrzyć się zacząć przed nami w trzecim, czwartym czy piątym dniu wojny, gdy będziemy mieli Uranię podzieloną radioaktywnymi polami śmierci na pięć odrębnych wysp, gdy na tych izolowanych obszarach zniszczone będą wielkie miasta, a więc również składy żywności i magazyny artykułów pierwszej potrzeby, gdy cały aparat administracyjny — gospodarczy, który tam funkcjonował, zostanie sparaliżowany. To zagadnienie obecnie stołknieładzieliś milionów ludzi. Wyżyciemie tych mas będzie znacznie trudniejszą operacją niż „Operacja A 2”.

— Odpowiem krótko na punkty poruszone przez prof. Douglassa — podjął gen. Broock. — Po pierwsze, zadania te nie mieszczą się w ramach operacji A 2 i wskutek tego nie do nas należą. Nie mniej, po wykonaniu operacji A 2 całe lotnictwo Atlantów, a więc i nasza baza — podporządkowane zostaną „Radzie Narodów”. Instytucja ta od kilku lat wypracowała metody i wytyczne dla jednolitego zarządzania światła powojennego. R.N. różni się od ONO przede wszystkim tym, że jej organem wykonawczym będzie 12. miliona armia Atlantów, lotnictwo i marynarka. R.N. również i obszary Uranii włączy, w nowy układ światowy, polityczny i gospodarczy.

— Czy oznacza to, że Atlantę okupować będzie cały świat? — zapytał prof. Douglass.

Gen. Broock zmarszczył brwi.

— Słowo „okupacja” należy do słownika politycznej epoki, która jest skończona. Atlantę sąsiadów będzie ze wszystkich ludźmi narodami na zasadach równości i przyjaźni w świecie wolnym nareszcie od lęku i ucisku.

VII.

John Hasel oczekiwał Dr. Strumienia w Adolopolis. Szyfr jaki nadadł w czwartek 18 sierpnia 1949 roku był dość tajem-

niczy. Strumień polecił czekać w Adolopolis i natychmiast zwrócić się po instrukcje do plk. Crosby.

— Nic z tego nie rozumiem — mruzczył do siebie Hasel, wy-

siadając ze swego jeepa przed kwaterą plk. Crosby. — Ostatecz-

nie jak długo można siedzieć w tym Adolopolis.

Plk. Crosby nie stracił nic ze swej tuszy, ale stracił wiele ze swego dotychczasowego humoru.

Wiesz Hasel — równo 10 miesięcy temu nasz generał powiedział w Adolopolis do dziennikarzy, po zalamaniu się pierwszych rozmów w Uraniopolis. Panowie, wojna nie jest tuż za rogiem! Obawiam się, młody człowieku, że nieestety, nasz generał nie powtórzył by tego zdania dzisiaj! Natomiast jeżeli chcesz znać moją opinię, to powiem ci Hasel — „wojna wini na wskroś”!

— Ale dlaczego, co się stało? — Ze rozmowy nie doprowadzi-

do niczego, to było wiadomo od samego początku. Przecież nie

widniecie we mnie, że sytuacja w Adolopolis jest tak poważna. W Atlan-

topolis wydawał Strumień, nie powiesz, że nasz Stan namówi-

przedzł do wszczęcia wojny prewencyjnej przeciwko Uranii. Czy uważasz za możliwe aby tak mądre idee mogły pod-

jąć jakikolwiek z żyjących obecnie mózgow stan?

— Pukownik Crosby uśmiechnął się kwaśno.

— Z zarządzeń, jakie otrzymujemy, wynika, że coś się dzieje

za sceną, czego my nie wiemy. Zarządzenia te wskazywały, że wo-

jna wisi na włosku. Być może jednak, że ten włos nie tu to-

żądnie przedzieli.

— Hm... westchnął Hasel. — No, a jakież są instrukcje?

— Dział do godziny 2. musisz zniknąć z Adolopolis. Nie wol-

no nie ze sobą zabierać oprócz paszportu. Pojedziesz do Klagen-

dorfu i tam zameldujesz się w Komendzie.

— Cóż to za pomysł?

Pukownik Crosby wzruszył ramionami.

— Takie są rozkazy.

— A ty co robisz, jeżeli wolno wiedzieć?

— Na razie zostaję tutaj.

— Nie mogę powiedzieć, żebyś się z nim do ciebie dużo dowie-

dział. — Hasel skrzywił się, ujmując za kłamek.

Plk. Crosby rozłożył ręce. —

— Bądź cierpliwy... — dodał ze znaczącym uśmiechem.

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

bardziej fosforowym. Ku górze, ku stropowi świetlistego para-

sola bila jak wulkan powietrzna trąba, w której fantastycznych skrętach — jak w zwojach olbrzymiego węży — ginęło zdawało się wszystko, by czarnym tumanem pyłu uderzyć ku zimnym ogniom jaśniejącego nieba.

Plk. Crosby obserwował ten „dzień ostateczny” przez ciemne szkła maski. Wreszcie dał znak i sam zaczął powoli wkladać złoty „kombinezon”, który wyjął z malej walizki. Jego towarzysze zaczęli również zmieniać się z błękitnych mundurów w „kombinezony”, których również przysyłano z dwadzieścia lat.

Pukownik spojrzął na zegarek. Jeszcze jedna minuta dziel-

ła ich od zakończenia „Operacji B” dla miasta Adolopolis.

Zbiegli po schodach i wsięli w jeepa, który zaparkowany

był w obszarnej sieni. Pukownik włączył swój mikrofon i podał

kierunek kierowcy. Ruszyli z miejsca pełnym gazem.

Straszną seledynową zorza stała nad miastem. Równocześnie

nie jedna cicha była i spokojnie jakby się nie stało. Kamie-

nie, ruiny, latarnie uliczne — wszystko stało niekietnie na

swym miejscu.

Skręcili w prawo. Po chwili mikrofony ich masek przekazy-

wać zaczęły jakiś rozpaczyliwy, wielotyśięczny krzyk ludzki, płacz

czy wołanie o pomoc. To obłąkające wycie — jakby z płonącego

szpitala wariatów — rosło z sekundy na sekundę, w miarę jak

zbliżało się do Placu Szaleńców.

Przystanęli. Plk. Crosby i towarzyszący mu oficerowie wy-

skoczyli z samochodów i zaczęli iść pieszo ku placowi. Gdy doszli

do wylotu uliczki, stanęli jak wryci.

Na placu roilo się od tysięcy ludzi. Zolnierze urańscy wasy-

skich stopni i brni, kobiety, starcy, dzieci, policja z obu stród

okupacyjnych. Ludzie ci czepiali się nieprzytomnymi rękami jed-

ni drugich, to znów wyciągali dłonie ku „świećcom moneta krzy-

żące w rozpaczy nierozumiałe słowa — modlił i przekleń-

stw. Kobiety, które zgubiły swe dzieci, przedzierały się przez

tłum, krzycząc imiona „świećcom”, że ryku tego oszałełego

tłumu nie zaciężyłyby wzbudzony ocean. W wielu miejscach wy-

buchy nierozumiałe zatarły walczy. Opodal dwóch olbrzymich

urańskich żołnierzy dusiło się nawzajem za gardła tratując

wszystkich wokół. Jakis pastor w rozdartym czarnym surducie

bił się w piersi, wznosząc ku niebu obłąkane, histeryczne oczy.

Ludzie przedzierał się nagle walcząc pięściami o przeście

jakby ograniczył szaleńcem panicznego leku, aby po chwili z nie-

mięjszą furją przedzierał się w kierunku powrotnym. Potykał

się z leżącymi i strawałymi, potykał się o leżące na ziemi

czepi, czepiali się murów, słupów, latarni ulicznych, rogów do-

mów.

— Trzeba było nowego Goy